



Obecnie na świecie toczy się kluczowa debata nad „tragedią grecką” – sytuacją Grecji w Eurolandzie, jej reperkusjom dla strefy euro, jak i też sytuacją całej Unii Europejskiej oraz kwestią ewentualnego zaangażowania się Niemiec w ratowanie finansów

publicznych południowych krajów Europy. Wynika z niej, że każde rozwiązanie będzie niekorzystne dla Unii, Grecji, jak i dla beneficjentów obecnego systemu – Niemiec, ale również i dla Polski. Charakterystyczne, że debata na temat sytuacji Grecji jest globalna.

Grecja opanowała cały świat

dr Cezary Mech – „Wszyscy ci, którzy teraz mówią, że jesteśmy zbyt uzależnieni od eksportu, podważają nasze największe źródło pomyślności i muszą być odrzuceni” – to zdecydowane słowa przywódcy Niemiec, kanclerz Merkel. Żadnych niedomówień co do strategii. A w tym samym czasie, kiedy „Business Week” z 1 marca wymienia jednym tchem organizacyjne podstawy niemieckiego sukcesu w postaci instytucji przemysłowych BASF, Bayer, Bosch, Daimler, Infineon, Miele, Siemens, SAB, Thyssen-Krupp i Volkswagena, najbardziej wpływowy polski dziennik „Gazeta Wyborcza” popędza w drugą stronę. Na całą stronę rzadko stosowanymi 3,5 cm literami pisze: „Prywatyzujmy!”, a poniżej „25 mld zł chce uzyskać w tym roku rząd z prywatyzacji. I może mu się udać, bo za granicą Polska ma świetną opinię...”, a z boku charakterystyczna wylizczanka: „KTO MIAŁ RĘKĘ DO PRYWATYZOWANIA” Grad 12,54 mld zł, Socha 14,5 mld zł, Wąsacz 38,15 mld zł. Przy tym ostatnim, takie o to stwierdzenie: „Także rozpoczęta prywatyzacja PZU to jego dzieło”. Przy takim poziomie „edukacji publicznej” trudno czytelnikowi zrozumieć dlaczego Niemcy, kontrolując potężne koncerny motoryzacyjne Daimler, BMW i Volkswagen, walczyły przez cały rok z Amerykanami o przejęcie jeszcze jednego – Opla. Przecież zgodnie z prezentowaną logiką, to raczej powinni te trzy sprzedać.

„Tragedia grecka” wciąż kluczowa

Obecnie na świecie toczy się kluczowa debata nad „tragedią grecką” – sytuacją Grecji w Eurolandzie, jej reperkusjom dla strefy euro, jak i też sytuacją całej Unii Europejskiej oraz kwestią ewentu-

alnego zaangażowania się Niemiec w ratowanie finansów publicznych południowych krajów Europy. Wynika z niej, że każde rozwiązanie będzie niekorzystne dla Unii, Grecji, jak i dla beneficjentów obecnego systemu – Niemiec, ale również i dla Polski. Charakterystyczne, że debata na temat sytuacji Grecji jest globalna. Bardzo dużo pisze się na ten temat w Stanach Zjednoczonych. Na okładce „Business Weeka” z 1 marca dominuje wiele mówiący tytuł „Wybór Merkel: Niemcy czy Europa”. Sytuacja grecka zdecydowanie dominuje wśród informacji finansowych. Nawet wiadomości dotyczące Stanów Zjednoczonych są na drugim planie i to mimo wystąpienia prezesa Bernanke przed Kongresem, w którym prezentował politykę pieniężną, jak i sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych. Podczas przesłuchania musiał obiecać skontrolowanie udziału Goldman Sachs w greckich manipulacjach finansowych. O ile wszyscy byli zaniepokojeni faktem, że bilans FED-u i eksplozja monetarna FED-u wzrosła o 165 proc. od 2007 r. do poziomu 2200 mld USD, o tyle z drugiej strony istnieje bardzo duża niechęć polityczna do tego, aby przed wyborami uzupełniającymi działać w kierunku sterylizacji nadmiaru pieniądza. Ważne dla polityków jest też, że poziom bezrobocia jest prawie dwukrotnie większy od powszechnie akceptowalnego poziomu 5-procentowego. Analitycy przekonują, że tak naprawdę nie należy się niepokoić faktem, że inflację spowoduje wzrost wynagrodzeń, ponieważ całkowite koszty pracy, włączając emerytury, wzrosły w ostatnim kwartale w ujęciu rocznym zaledwie o 1,5 proc. O ile indeks cen wzrósł o 2,8 proc., o tyle był on spowodowany wzrostem innych kosztów, a zwłaszcza

kosztów paliw płynnych, rosnących w tempie 5,8 proc. w ujęciu rocznym w ostatnim miesiącu 2009 r. Powszechnie liczy się na to, że jednak nastąpi pewne zahamowanie importu inflacji, spowodowane wzrostem chińskiego zapotrzebowania powodującego wzrost cen surowców o 50 proc. Obecne wysiłki związane z redukowaniem chińskiej ekspansji kredytowej mogą spowolnić wzrost cen surowców. Również, jeśli patrzeć na kontakty instrumentów pochodnych, to wskazują one, że wzrost stóp procentowych w Stanach Zjednoczonych będzie w znacznym stopniu politycznie umotywowany. I nastąpi po okresie wyborów uzupełniających w listopadzie, po to aby nie wzbudzić krytyki na sterników FED-u w sytuacji, kiedy obecne procesy wzrostu są związane jedynie ze wzrostem produktywności w Stanach Zjednoczonych. Pozarolnicza produktywność wzrosła o 6,1 proc. w porównaniu do okresu sprzed recesji. O ile produkcja jest o 3,4 proc. poniżej produkcji w grudniu 2007 r., to ilość przepracowanych godzin pracy spadła w tym czasie o 8,9 proc. Jeśli chodzi o oczekiwania dotyczące przyszłości, pesymistyczny jest fakt, że aktualnie wydatki kapitałowe przedsiębiorstw są poniżej poziomu zysków, których poziom i tak znacząco spadł, i jest to wskaźnik, który w ostatnim okresie utrzymuje się na bardzo niskim poziomie – poniżej 100 proc. Na tak niskim poziomie był tylko przed końcem lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Jego niski 99-proc. poziom wskazuje, że perspektywy dotyczące wzrostu popytu globalnego są nadal niewysokie.

Strefa euro w tarapatkach

Na kryzys światowy nakłada się wybuch kryzysu w strefie euro, który jest zwią-

zany z problemami Grecji oraz pozostałych gospodarek południa Europy. Jest to pytanie o dalszą strategię funkcjonowania tego państwa. Proponowane rozwiązania, a więc z jednej strony przyjęcie rady, aby zrobić sobie wakacje od euro, lub inne jeszcze dziwniejsze projekty polegające na tym, żeby było euro krajów północnych i euro krajów południowych, nie są dobre dla nikogo. Ale z drugiej strony propozycje dotyczące obniżki deficytu w ciągu krótkiego okresu o 10 pkt. bazowych będą zdecydowanie trudniejsze w Grecji niż w Wielkiej Brytanii, która ma swoją niezależną walutę. Przy czym już spotkało się to z olbrzymimi protestami, wiążącymi się nie tylko z perspektywą głębokiego spadku PKB w Grecji, ale obawami, że spadające dochody pracowników zderzą się z koniecznością płacenia coraz wyższych rat kredytowych. Powoduje to problemy dla tych, którzy jeszcze pracują, jak i niebezpieczeństwo dla banków, które pożyczają pieniądze osobom tracącym zatrudnienie. Do tego dochodzi frustracja młodego pokolenia mającego coraz większe trudności ze zdobyciem nawet mało płatnej pracy. Oznacza to trudną sytuację dla innych krajów peryferyjnych, względem których polityka pieniężna EBC nie jest dopasowana. W praktyce oznacza to konieczność bardzo głębokich oszczędności w przypadku Hiszpanii, Portugalii i Włoch, a z drugiej strony groźbę wieloletniego procesu stagnacyjnego. Nie jest to sytuacja dobra dla Unii Europejskiej, której południowa część będzie miała potężne problemy ekonomiczne i społeczne. Nie jest to dobra sytuacja dla Polski i tych, którzy chcieliby jej szybkiego włączenia do strefy euro, ponieważ wi-

dać, że tego typu koszty niedostosowania możemy i my ponieść w przypadkach kryzysowych. Sytuacja polegająca na wyjściu ze strefy euro wiąże się z kolei z olbrzymimi potencjalnymi problemami dla instytucji finansowych, czyli zwłaszcza niemieckich, które zainwestowały prawie 240 mld dolarów w Hiszpanii, 190 mld dolarów w Irlandii i po 40 mld USD w Grecji i Portugalii. Wypadnięcie Grecji oznacza od razu stratę wartości po stronie aktywów tych instytucji, które zainwestowały w tym kraju.

Perspektywy dla Polski

Mając w perspektywę debatę na temat wejścia Polski do strefy euro, należy uwzględnić, że samo rozważanie o możliwości wystąpienia Grecji oznacza to, że zakładana redukcja kosztów kapitału po przyjęciu euro tak naprawdę nigdy nie wystąpi. Ponieważ inwestorzy będą się obawiali, że Polska na równi z innymi w razie trudności będzie mogła wziąć sobie również „wakacje”. I przy podejmowaniu inwestycji tego typu ryzyko będzie miało odzwierciedlenie w wyższym oprocentowaniu. To problem, który obecnie dotyczy Grecji będącej w strefie euro, która musi przeznaczać olbrzymie kwoty na finansowanie swojego zadłużenia, które tak naprawdę powodują, że tak kosztowne pożyczki stają się nieopłacalne i trudne do spłacenia. A cały koszt przerzucony na sferę realną powoduje, że inwestycje w Grecji mające na celu zwiększenie zatrudnienia będą minimalne i będą wypychały wypychały miejsca pracy z kraju. Ponadto, na obecnym etapie kryzysu trudno sobie wprost wyobrazić, że nawet pospieszne spełnienia kryteriów formalnych spowodowałyby włączenie Polski do

strefy euro. A to ze względu na fakt, że tak jak wylizczyl BNP Paribas, pomoc, jaka powinna być zaoferowana Grecji i innym krajom przetrzymującym kłopoty, powinna wynieść ok. 400 mld dolarów. W tej perspektywie rozważania nad tym, że potencjalni darczyńcy wzięliby sobie również ewentualne problemy finansowe Polski, są trudne do wyobrażenia. Kluczowy jest również fakt, że znaczną część tego rachunku musiałyby zapłacić Niemcy, stąd też głośny tytuł „Business Weeka” mówiący o tym, jaki będzie wybór: Niemcy, czy Europa? Szybka odpowiedź ze strony Niemiec wcale sprawy nie rozwiązuje.

Patrząc na debatę dotyczącą strefy euro, Polska nie powinna koncentrować się na wymyślaniu coraz to nowych dat wejścia do niej. Powinna podejmować decyzje, które miałyby na celu przyspieszenie wzrostu gospodarczego, dogonienie innych krajów wysoko rozwiniętych i wykorzystaniu możliwości, jakie stwarza posiadanie własnej waluty. Z drugiej strony kluczowe jest uniknięcie pułapki zadłużenia zwłaszcza względem narastających zobowiązań budżetowych. Powinna oprzeć wydatki publiczne na regule efektywności, podjąć rozwiązania, które wspierałyby inwestycje publiczne, mające na celu stworzenie korzystnych warunków do zakładania miejsc pracy. Do tego jednak konieczne jest nie tylko zrezygnowanie z reguły wydatkowej i oparcie się na regule efektywności, ale i zrozumienie istotności posiadania krajowych organizacji gospodarczych.

Powyższy tekst stanowi wyraz osobistych opinii i poglądów autora i nie odzwierciedla stanowiska instytucji, z którą jest związany zawodowo.

Autor jest byłym prezesem UNFE i podsekretarzem stanu w Ministerstwie Finansów

Reklama

FK PARTNER

outsourcing usług księgowych

PAYROLL PARTNER

outsourcing kadr i płac

Al. Jana Pawła II 29
00-867 Warszawa
tel. +48 22 653 72 00
fax +48 22 653 72 10

www.fk-partner.pl
www.payroll-partner.pl

